Nr. 2. — **Rocznik XXII.** **Wtorek. 3 stycznia 1893.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 stycznia.

Z bieżącéj chwili.

(Nowe dokumenta rosyjskie. — Mocarstwa europejskie a zmiana konstytucyi bułgarskiéj. — Głód a rolnictwo w Rosyi. — Życzenia noworoczne.)

Ostatnie wypadki w Bułgaryi podrażniły rosyjskich polityków do najwyższego stopnia. Denerwująco oddziałać musiała w Petersburgu zmiana konstytucyi, przyjaźń z Turcyą i ostatecznie fakt naturalizowania Jacobsona, tego zbrodniarza w rosyjskiem pojęciu, który przed kilku miesiącami wręczył rządowi bułgarskiemu cały szereg dokumentów, demaskujących wichrzenia rosyjskiéj dyplomanyi i jéj systematyczne usiłowania celem wzniecenia rewolucyi w księstwie bułgarskiem. Ale nienawiść i żądza zemsty rosyjskiéj dyplomacyi zostanie w wyższym jeszcze stopniu podsycona przez nową zapowiedź „Swobody“ — zapowiedź, charakteryzującą bardzo wymownie odwagę bułgarskich mężów stanu. Urzędowy organ Stambułowa oświadcza bowiem, że w bieżącym miesiącu rozpocznie znowu publikacyą dokumentów, których dostarczył rządowi zofijskiemu ten sam Jacobson, były dragoman rosyjskiego konsulatu w Ruszczuku i rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie. Ta nowa serya obejmuje 200 listów z czasów wojny rosyjsko-tureckiéj aż do roku 1890. Pomiędzy nimi znajdują się listy Chitrowa, oraz Melinkowa, dyrektora azyatyckiego departamentu w Petersburgu, daléj Sinowjewa, subdyrektora tegoż departamentu, rosyjskiego konsula w Ruszczuku i innych osobistości. Dokumenta te tyczą się spraw nadzwyczaj ważnych, mianowicie stósunku Rosyi do Turcyi, Bułgaryi i innych państw półwyspu bałkańskiego. Autentyczność tych listów nie ulega żadnéj wątpliwości, ponieważ rząd bułgarski posiada oryginały.

Co do zmiany konstytucyi, oświadcza ajencya bułkarska, że doniesienia dzienników, jakoby niektóre mocarstwa poczyniły w Zofii przedstawienia z powodu téj sprawy, są bez podstawne. Rzeczona ajencya dodaje, że tylko reprezentaci Anglii i Włoch dali ustnie bułgarskiemu ministrowi spraw zewnętrznych przyjacielską radę, aby rząd zofijski nie przedsiębrał rewizyi konstytucyi, ponieważ może ona wywołać pewne zewnętrzne powikłania. Zdaje się jednak, że po wyjaśnieniu sprawy ze strony rządu znikły wszelkie obawy.

W ostatnich czasach rząd rosyjski widział się znienawolonym wyznaczyć ze skarbu publicznego przeszło 15 mil. r. na zakupno żywności dla mieszkańców kilkunastu gubernii, dotkniętych klęską głodową. Wedle urzędowych i prywatnych doniesień klęska ta nie przybrała wprawdzie obecnie takich rozmiarów, jak zeszłéj zimy, lecz tam, gdzie się sroży, daje się jeszcze dotkliwiéj uczuwać, niż przedtém, ofiarność bowiem publiczna ustała prawie zupełnie, a władze znacznie mniéj okazują zapobiegliwości dla ratowania nędzarzy przed śmiercią głodową, niż rok temu. Marszałek szlachty gubernii tulskiéj, hrabia Bobrinski, ogłasza właśnie w dziennikach pełen grozy opis położenia ludu wiejskiego w owéj gubernii, która wszakże nie należy jeszcze do najcięższéj nawiedzionych. Wedle téj relacyi, chłopi wystawieni są na najstraszniejszy głód i zimno, nie posiadają bowiem literalnie żadnych zapasów żywności, ani paliwa. Nieszczęśliwi ci mieszkają po większéj części w nędznych chatach, których dachy zostały zużyte na ogrzewanie skostniałych członków, a na domiar złego szerzą się pośród nich różnego rodzaju zabójcze choroby. Zdaniem hr. Bobrińskiego obecny niedostatek nie jest zjawiskiem przejściowém, któremu możnaby zaradzić półśrodkami, lecz jest to stan, który dopóty będzie trapić coraz dotkliwiéj Rosyą, dopóki rząd nie pomyśli na seryo o podniesieniu upadającego coraz bardziéj rolnictwa, dopóki niezaopiekuje się niém w ten sposób, jak się to dzieje w innych cywilizowanych państwach.

Taką samą myśl wypowiada także profesor Sołowiew w artykule, umieszczonym w „Europ. Wiestn.“ Zdaniem jego, głównym powodem nieurodzajów w szeregu lat ostatnich, jest najpierw licha uprawa roli, a powtóre, brak wody, i to właśnie w okolicach, uważanych do niedawna za spichrze Rosyi. Brak zaś wody ma znowu przyczynę w bezwzględnéj i równającéj się rabunkowi długoletniéj dewastacyi lasów, co odbywa się niestety zupełnie bezkarnie i bez żadnéj kontroli. W dzisiejszém tedy położeniu, jedną z najnaglejszych kwestyi dla społeczeństwa rosyjskiego jest podniesienie wydatności ziemi i polepszenie warunków pracy wielkich i mniejszych posiadłości. Ogromne przestrzenie wymagają ulepszeń na wielkie rozmiary, wymagają zalesienia, nawodnienia, osuszenia błot, użyźnienia lub przynajmniej usunięcia ław piaszczystych, a dla przeprowadzenia tego wszystkiego konieczną jest energiczna inicyatywa rządu. Ta zaś powinna znaleść wyraz przedewszystkiém w utworzeniu ministerstwa rólnictwa, którego dotychczas Rosya, kraj prawie wyłącznie rolniczy, nie posiada.

Nawoływania o utworzenie takiego urzędu centralnego, są coraz natarczywsze, a o ile się zdaje, koła decydujące w Petersburgu są skłonne pójść za głosem opinii publicznéj. Od pewnego czasu obraduje specyalna komisya, któréj poruczono opracowanie zasad projektowanego ministerstwa. Na jéj czele znajduje się minister domen Ostrowski, a do składu jéj należą ministrowie: dworu cesarskiego, skarbu, kominikacyi spraw wewnętrznych, daléj pomocnik ministra spraw wewnętrznych, Phlewe i nowo-mianowany dyrektor departamentu handlowego, Kowalewski, jako sekretarz. Słychać, iż komisya uznała w zasadzie, iż projektowane ministerstwo nie potrafi rozwijać skutecznéj działalności bez współudziału organów samorządu ziemskiego, nie rozwiązała jednak problematu, w jakich rozmiarach i w jakim kierunku ma istnieć podobne współdziałanie.

Zwyczaj składania życzeń w dniu Nowego Roku zaznaczył się tym razem w świecie politycznym nie mniéj, jak w roku ubiegłym.

Prezydent republiki francuzkiéj p. Carnot przyjmował wczoraj po południu o godz. 2 ciało dyplomatyczne. Nuncyusz Ferrata przemówił przy téj sposobności do p. Carnota w następujące słowa: „Ciało dyplomatyczne, gromadząc się dzisiaj około Pana, daje dowód owego wspólnego ducha braterstwa, który łączy wszystkie narody w jednę rodzinę, mimo różnicy interesów i ras. Taki duch ożywia również nasze życzenia, które dzisiaj składamy Panu w imieniu naszych monarchów, naszych naczelników państwowych i w imieniu własnem i które mam szczęście po raz drugi tutaj wyrazić. Życzenia nasze tyczą się pańskiéj pomyślności, oraz pomyślności szlachetnego narodu francuzkiego, który wśród wszystkich narodów zajmuje wybitne stanowisko. Tuszymy sobie, że spełnią się te życzenia przy pomocy Opatrzności i prosimy o ich przyjęcie na progu tego Nowego Roku.“

Prezydent, p. Carnot odpowiedział, jak następuje: „Z żywém i wewnętrznem zadowoleniem wysłuchałem słów wybitnego mówcy ciała dyplomatycznego, składającego mi życzenia w imieniu panujących i naczelników państwowych, których jesteście przedstawicielami. Odpowiadają one uczuciom rządu republiki, przyłączam się zatém całém sercem do tego świeżego zadokumentowania braterstwa. Dziękuję Panom równocześnie za życzenia, które złożyliście dla Francyi. Panowie, żyjąc pomiędzy nami, znacie lepiéj od innych rzetelne i niewzruszone przymioty, właściwe naszemu ludowi. Panowie możecie dobrze ocenić rolę, jaką Francya odegrała w koncercie państw europejskich, i zasługi jéj około szlachetnego postępu i humanitarności. Wasze świadectwo jest dla nas nadzwyczaj wartościowe. Oparty na takich sympatyach i ufny w rozsądek narodu, który honor, sprawiedliwość i prawdę za świętość uważa, rząd rzeczypospolitéj spogląda spokojnie w przyszłość na progu rozpoczynającego się roku.“

Maurycy Jokai, składając w imieniu stronnictwa liberalnego życzenia noworoczne prezesowi ministrów, dr. Wekerle, podniósł pełne zaufanie do szefa gabinetu i obstawanie przy trójprzymierzu. Dr. Wekerle podnosił w swéj odpowiedzi stanowczość programu rządowego. Rząd chce załatwić kwestye kościelno-polityczne, nie naruszywszy dogmatów. Będzie on pod każdym względem bronił narodowego charakteru państwa węgierskiego i używał w tém celu lojalnych środków z całą energią. Dobre stósunki monarchii do zagranicznych mocarstw pozwolą nie tylko uregulować sprawy ekonomiczne, ale także pracować ze skutkiem nad systematycznym rozwojem przemysłu węgierskiego, oświatę, rozwiązaniem wewnętrznych politycznych kwestyi, a zwłaszcza nad reformą wewnętrznéj administracyi. Daléj zauważył dr. Wekerle, że rząd trzyma się niezmiennie swego programu i buduje na nim całą swoją polityczną reputacyą. Mowę tę przyjęto oklaskami z wielkiem zadowoleniem.

Król włoski Humbert, przyjmując życzenia reprezentantów ciał państwowych, oświadczył, że jest szczęśliwy, iż Nowy Rok rozpoczyna wśród najlepszych i najszczęśliwszych okoliczności co do międzynarodowych stósunków. Rząd i Izby mogą się zatém w spokoju całkiem poświęcić troskom o ważne interesa drogiéj ojczyzny.

* ***Wesołą nowinę*** podaje „Wiarus“. Oto Towarzystwo świętéj Barbary w Bochum, otrzymało od p. Winzera, prezesa rejencyi z Arnsbergu wiadomość, że policya zakazała tylko noszenia narodowo-polskich chorągwi i oznak *(nur das Tragen national-polnischer Fahnen und Abzeichen)*, a nie innych.

* ***„Graždanin“*** w noworocznéj odezwie swéj popełnia następujące faryzejstwo, charakterystyczne dla prasy rosyjskiéj:

„Gnębienie i prześladowanie za wiarę i narodowość przeciwne są duchowi i potędze ruskiego władztwa; prześladowania wywołają skrytą wrogość u prześladowanych a sztuczny związek między tymiż a wewnętrznymi nieprzyjaciółmi państwa; prześladowania umniejszają obraz siły i wzniosłość władztwa; prześladowania sprzeciwiają się utwierdzeniu siły rządu i Kościoła. Przeciwnie zaś widok i poczucie sił, a sławy państwa przyciąga do siebie i tworzy historyczne zadanie dla państwowego ujednostajnienia.“

Słowa te, napisane dla reklamy, mógłby przedewszystkiem na seryo wziąść sam kniaź Meszczerskij, a jeżeli tyle cnoty wlać potrafi w władztwo, państwo i rząd rosyjski, będzie mu można postawić pomnik — oczywiście nie za słowa, ale za czyny.

* ***Drugi dziennik*** prowincyonalny w Królestwie Polskiém skazany został przez rząd rosyjski na karę, równającą się jego zupełnemu zniesieniu. Niedawno temu „Kaliszanin“ zasuspendowany został na 8 miesięcy, obecnie podobny los spotkał „Dziennik Łódzki“. Co niewinne to pismo, wychodzące pod cenzurą, zawiniło, dowiemy się zapewne niebawem drogą pośrednią, boć pismom warszawskim powodu tego ukazu podawać nie wolno.

Rok 1892 w Wielkopolsce.

II.

Rok przeszły rozpoczął się pod znakiem nowéj pruskiéj ustawy szkólnéj, która została przedłożona Izbie sejmowéj w połowie stycznia. Wedle zdania ministra wyznań hr. Zedlitza i kanclerza Rzeszy miała to być na wskroś chrześciańska ustawa. „Tu chrześciaństwo — tam niewiara! — oto hasło, pod którem gromadziły się zastępy. Cały liberalizm powołany na szańce przez Bennigsena w parlamencie, wydał okrzyk wściekłości w całych Niemczech. Ustawa, która zresztą miała jeszcze wielkie braki, a nam Polakom nie przywracała nawet obowiązkowéj nauki języka polskiego, miała w Izbie zapewnioną większość i ogromna większość narodu niem. była po jéj stronie, atoli nieprzyjaźni Kościołowi krzykacze narobili takiego hałasu, jak gdyby cała ludność stała za nimi. Dzięki tym krzykom i zakulisowym intrygom, w których podobno brali także udział koledzy ministra oświecenia i kanclerza, ustawa szkólna upadła. Jeszcze na dniu 23 wypowiedział cesarz na uczcie brandenburskiego sejmiku prowincyonalnego te słowa: „Mój kurs jest dobry — będziemy daléj sterować w tym samym kierunku!“ co zwolennikom ustawy nowéj dodało otuchy. Tymczasem już 27 marca, po posiedzeniu rady koronnéj, podał się do dymisyi minister wyznań, a nazajutrz uczynił to samo kanclerz Rzeszy. Po długich naradach zakończyło się przesilenie na dniu 24 marca w ten sposób, że hr. Caprivi pozostał kanclerzem Rzeszy, hr. Eulenburg objął urząd prezesa ministerstwa pruskiego a dr. Bosse przyjął tekę ministerstwa wyznań. Na dniu 28 marca cofnął rząd projekt ustawy szkolnéj.

Do chóru głosów liberalnych, które się podniosły przeciwko ustawie szkólnéj, wtedy, kiedy ona jeszcze miała widoki powodzenia, musieli także dołączyć swój głos liberałowie poznańscy, a mianowicie żydzi, i mimo głośnych protestów ze strony katolickiéj ludności miasta, stanowiącéj prawie $^3/_4$ ogólnéj ludności przeprowadzili w Radzie miejskiéj uchwałę skierowaną przeciwko ustawie i potępiającą szkoły wyznaniowe. Wystąpił wtedy przeciwko liberalno-żydowskiéj większości Rady p. mecenas Woliński i dał im znakomitą odprawę, a jego wystąpieniu nie omieszkało poprzeć całe polskie społeczeństwo miasta Poznania, które na publicznem zebraniu energicznie zaprotestowało przeciw temu wybrykowi Rady miejskiéj.

Przy wyborach do rady miejskiéj odnieśliśmy tego roku niemały tryumf, gdyż nietylko wbrew intrygom naszych przeciwników, którzy się połączyli celem wydarcia nam obwodu IV (Chwaliszewo, Garbary itd.) wybraliśmy w miejsce ustępującego p. Leitgebra p. dr. Krysiewicza, ale nadto zdobyliśmy okręg I (Rynek z przyległemi ulicami), który od lat 50 przeszło znajdował się w ręku żydów. Jeżeli na przyszłość organizacya będzie po naszéj stronie równie sprężystą, to być może, że jeszcze jeden obwód klasy III uda nam się odebrać przeciwnikom, ale to zwycięstwo będzie zawsze połowiczne, gdyż zawdzięczać je będziemy ogromnéj opieszałości, jaką się nasi przeciwnicy odznaczają mianowicie przy wyborach do Rady miejskiéj. Zobaczymy to na przykładzie; w obwodzie III (św. Marcin, Berlińska ul. itd.) zapisanych jest w listach około 1700 wyborców, z tych 1200 Niemców i żydów, a nie całe 500 Polaków; głosowało wogóle wyborców 752, a więc zaledwie 44 prc., ale gdy połączonych Niemców i żydów głosowało 435, było naszych głosów 317, to znaczy, że my dostawiliśmy 65 prc., podczas gdy naszych przeciwników stawiło się zaledwie 36 prc.

W obydwóch wyższych klasach Polacy znajdują się w takiéj mniejszości, że nie mogą nawet marzyć o przeprowadzeniu choćby jednego kandydata; w obydwóch obwodach klasy II jest polskich wyborców około 100 (w 1-szym obwodzie około 60, w 2-gim około 40), w całéj I klasie zaś zaledwie 20. Wobec takiego stanu rzeczy możemy odnieść jakąś korzyść jedynie przy kompromisach, gdy niemieckie stronnictwa (konserwatywne i wolnomyślne) nie idą jednomyślnie, jak przy ostatnich wyborach, lecz każde wystąpi z osobnym kandydatem. Wten sposób, za pomocą kompromisu z wolnomyślnymi wszedł do Rady w klasie I p. Wł. Jerzykiewicz; dziś jednak, gdyby miało przyjść do kompromisu, komitet musiałby się koniecznie postarać o to, aby stroną kontrahującą z nami byli konserwatyści, gdyż stronnictwo wolnomyślno-żydowskie okazało nam w ostatnim czasie tyle nieprzyjaźni, że w interesie naszym leży osłabić je jak najbardziéj.

O działaniu komisyi kolonizacyjnéj i naszych usiłowaniach ochronnych, o rozwoju żywiołu mieszczańskiego i wzroście naszego przemysłu pomówimy w przyszłym artykule.

„Co jest prawda?“

Kiedy przed wiekami ośmnastu Chrystus postawiony przed Piłatem na pytanie: kto zacz jest, odpowiedział: „Jam przyszedł świadectwo dać prawdzie,“ — wtedy Piłat odwrócił się odeń i niby wątpiąc, niby pytając wymówił te słowa: „co jest prawda!“ Te słowa często się powtarzały przez wieków ośmnaście. Od owéj wiekopomnéj chwili aż do dnia dzisiejszego po jednéj stronie staje Chrystus, po drugiéj Piłat, tu światło, tam ciemność, tu prawda, tam kłamstwo, tu sprawiedliwość, tam gwałt, tu nadzieja, tam zwątpienie. Zwątpił Piłat o prawdzie i zwątpili wszyscy, którzy przeciw Chrystusowi stają i bez niego prawdy dociec próbują. Im daléj od Chrystusa, tém więcéj błędów i rozczarowań, tém rozpaczliwiéj powtarzają się słowa Piłatowe: „co jest prawda!“

Nasze czasy najjaskrawszy stanowią obraz zamętu, w którym głowę tracą ci, którzy stanęli naprzeciw Chrystusowi. Krzyżują się zdania najrozmaitsze, wszystkie podawane za prawdę, i upadają rychło, by ustąpić miejsca innym. Co wczoraj zajmowało umysły, dziś odrzucone, co dziś ma wziętość prawdy, jutro jako fałsz ogłoszonem będzie; co chwila słychać wołanie zwątpienia: „co jest prawda!“

Najgroźniéj zaś ten straszny zamęt przedstawia się w kwestyi najważniejszéj naszych czasów, w kwestyi socyalnéj. I tu są dwa pierwiastki, i tu staje Piłat przeciw Chrystusowi, i tu się krzyżują prawda i fałsz, słuszne żądania i przewrotne pragnienia.

Jest to jakoby straszna burza na morzu. Środkiem płynie łódź Piotrowa, wstrząsana uderzającemi o nią bałwanami, ale ci, co są w łodzi, czują się bezpieczni. Ci zaś, którzy są po za tą łodzią, nie czują gruntu pod nogami, jako rozbitki na morzu miotani falą rozpaczliwie szukają środka ratunku.

Jako rozbitki chwytają się każdéj deszczułki, resztki rozbitego okrętu, która ich podtrzymać nie może, tak i ci nieszczęsni, co stracili grunt wiary, szukają punktu oparcia, chwytają się obłamów, resztek rozbitych ideałów i prawd, ale te resztki już im nie wystarczają.

Jako rozbitki tak i oni czepiają się siebie nawzajem, jeden wciąga drugiego w bezdenną otchłań i giną razem. Niejeden z nich widzi zdala bezpiecznie płynącą nawę Piotrową, słyszy głosy nawołujące: „tutaj, tu do nas“, próbuje podpłynąć, w tem go jakiś złowrogi bałwan podchwytuje, odrzuca od zbawiennéj łodzi i w przeciwną niesie stronę na pewną zagubę.

Szczęśliwi jesteśmy, członkowie społeczeństwa chrześciańsko-katolickiego, że mamy łódź Piotrową pod nogami, że mamy dogmat-kotwicę, że mamy prawdę objawioną, przed którą się korzymy, że nie potrzebujemy szukać lichych jakichś odłamów, jak owi nieszczęsni pasujący się na bezdennym, bezbrzeżnym oceanie niewiary i zwątpienia, przerzucani z miejsca na miejsce zmieniającymi się bałwanami co chwilę to innych podszeptów, obietnic, haseł, systemów.

Ale bezpieczeństwo nasze nie może trwałego dać nam spokoju, gdy widzimy zagrożonych bliźnich naszych, zagrożone święte ideały całéj ludzkości. Jeszcze my nie toniemy, ale toną bracia nasi, więc na sygnał sternika łodzi Piotrowéj, Papieża Leona XIII, cała jéj załoga i duchowna i świecka stanąć winna na pokładzie i patrzeć po sobie, gdzie trzeba nieść braciom ginącym ratunek.

Kwestya socyalna to nie tylko walka o jeszcze myto upośledzonego robotnika przeciw samolubnemu kapitaliście. Gdyby tak było, spokojnie zoglądalibyśmy patrzeć na koniec téj walki, której dali początek niesumienni, bezbożni czciciele rozumu. Sami za jedyny cel żywota wybrali sobie używanie i aby ten cel osięgnąć, zdeptali przykazanie Boga i bliźniego, gromadząc z obrazą Boga i

Cz 4262/1893

bliźniego dla siebie doczesne skarby. Ale tego im było nie dość. Sami wyzuci z wiary, postanowili ją wyrwać ze serc biednych współbraci, a czynią to konsekwentnie złym przykładem własnego życia zmysłowego i złym wpływem bezbożnych książek i czasopism, na których utrzymanie płacą miliony.

Rozlał się tym sposobem jad w szerokie warstwy społeczne i przesiąka coraz więcéj do serc i umysłów najliczniejszéj klasy ludzi z pracy rąk żyjących. Jedyną osłodą w życiu doczesnem tych biednych, upośledzonych była wiara w przyszłość, w nagrodę drugiego świata za wszystkie przykrości téj ziemi. Ale tę wiarę bezmyślnie i szyderczo zagasił w sercach ludzkich na swem złocie siedzący kapitalistyczny epikureizm. Odebrał biednemu wiarę w Niebo a równocześnie odbiera mu chleb doczesny, powszedni, więc cóż robotnikowi pozostaje?

Wywołany z piekieł przez bogaty liberalizm demon zwątpienia i niewiary, wtargnął w robotnika i zwrócił go przeciw tym samym, którzy go niebacznie przywołali i już teraz do bezczynności zakląć nie potrafią. Staje robotnik głodny przeciw kapitaliście i domaga się chleba.

Gdyby na tém się ograniczyła kwestya socyalna, moglibyśmy spokojnie patrzeć stanąwszy na boku. My biednemu bratu, z całego serca życzymy lepszéj doli doczesnéj, a lichwiarzom i wyzyskiwaczom pomagać nie mamy zamiaru. Niechby się stało sprawiedliwości zadość. Ale tu nie chodzi o sam chleb doczesny robotnika. W kwestyi socyalnéj ważą się losy całego chrześciaństwa, zagrożone są zdobycze wszystkich wieków chrześciańskiéj pracy.

Słuszne żądania robotnika stały się powabną, sympatyczną osłoną, pod którą socyalizm wyrosły na gruncie przez bezbożnych liberałów przygotowanym, ukrywa swe przewrotne dążności, wrogie chrześciaństwu.

Socyalizm wykazawszy robotnikowi w jaskrawych barwach to, co go rzeczywiście ciśnie, i narzucając mu się na opiekuna we walce o to, co mu się słusznie należy, łatwo go sobie zjednywa. Pozyskawszy zaś zaufanie robotnika, prowadzi go daléj po za granicę słusznych żądań, każe opuścić grunt zasad chrześciańskich i sprawiedliwéj miary i przygotowuje go do przewrotu. Socyalizm nie ma w sobie nic chrześciańskiego i psuje wszystkich swoich adeptów. Ten sam demon niewiary, któremu uległ nowożytny kapitalizm, kieruje także socyalistycznym ruchem. I tu jak tam ostatecznym celem jest używanie ciała a zdeptanie świętych prawd objawionych. Jedyna różnica pomiędzy liberalnym kapitalizmem a socyalizmem jest ta, że temu braknie środków do upragnionego używania, które tamten posiada. Po te więc środki sięga socyalizm do kieszeni kapitalizmu. Bóg, niebo, cnota, — to pojęcia śmieszne i niepotrzebne. Tak długo te straszne bluźnierstwa powtarzali bezbożni liberałowie, tak długo tego dowodzili w opłacanych przez siebie pismach, aż im to wreszcie znaczna część robotników uwierzyła. Zastawiali tę truciznę na braci swoich, a teraz sami padają jéj ofiarą.

Znękanemu, zepsutemu przez liberalny kapitalizm robotnikowi prawią teraz socyaliści, że jemu tylko potrzeba złota do szczęścia, a to złoto znajduje się u jego pana i ciemiężcy dotychczasowego. To złoto będzie jego Bogiem, jego niebem, jego cnotą; niechże po nie sięga, a gdy nie dadzą, niech gwałtem bierze, a po tem niech używa, jak używają dotąd jego ciemiężcy. Wygląda to tak, jak gdyby na pięknym klombie kwiatów tarzały się dwa psy żrąc się o kawał padliny. Pod tą walką dwóch potęg bezbożnych jęczy chrześciaństwo, duszą się i rozsypują piękne kwiaty zasad chrześciańskich. Jest to walka dwóch potęg piekielnych przeciw Chrystusowi, ciemności przeciw światłości. To już nie jest chrześciański wymiar sprawiedliwości; przy téj walce rubasznéj i gwałtownéj w pustynią się zamienić może ta piękna ziemia, w ruinę rozpaść społeczna budowa chrześciańska. Na to my obojętnie patrzeć nie możemy, nie możemy stać spokojnie na boku. Kwestye poruszające świat cały — w teoryi muszą nas zajmować jako ludzi myślących, a w praktyce dotykają i nas więcéj, niż się na pierwszy rzut oka wydaje, — o czem w artykule następnym.

W sprawie parytetyczności w W. Ks. Poznańskiem

zamieszcza „Germania“ artykuł następującéj osnowy:

„W. Ks. Poznańskie miało wedle ostatniego spisu ludności 1,164,067 katolickich, 542,013 protestanckich i 44,346 żydowskich mieszkańców. Katolicy przeto stanowią dwie trzecie ludności.

„Z 20 wyższych zakładów naukowych atoli tylko trzy mają charakter katolicki, król. gimnazyum w Ostrowie, gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu i gimnazyum w Wągrówcu. Wedle programów byli nauczyciele i uczniowie pod względem wyznania rozdzieleni, jak następuje:

	nauczycieli		uczniów			razem
	kat.	prot.	kat.	prot.	żyd.	
Ostrów	14	—	191	112	82	385
Maryi Magdal. w Poznaniu	28	3	385	165	72	622
Wągrówiec	9	—	83	50	27	160
razem	46	3	659	327	181	1167

Czysto protestanckich zakładów natomiast ma W. Ks. Poznańskie sześć: król. gimnazya w Bydgoszczy, Krotoszynie, Lesznie, Międzyrzeczu, Fryd. Wilh. w Poznaniu i gimnazyum realne w Bydgoszczy. Wedle zestawienia zatem jest:

	nauczycieli		uczniów			razem
	kat.	prot.	kat.	prot.	żyd.	
Bydgoszcz	1	21	47	452	57	556
Krotoszyn	1	8	77	128	50	255
Leszno	1	9	101	137	72	310
Międzyrzecz	—	8	27	127	11	165
Fryd. Wilhelm w Poznaniu	—	20	60	271	197	528
Realne gimnaz. w Bydgoszczy	2	15	29	340	37	406
razem	5	81	341	1455	424	2220

Inne 15 zakładów są odpowiednio do fundacyi parytetycznemi. Są to król. gimnazya we Wschowie, Gnieźnie, Inowrocławiu, Nakle, Rogoźnie, Pile [illegible], król. gimnazyum realne w Poznaniu i Rawiczu, król. progimnazyum w Trzemesznie i miejskie w Kępnie. Szczególną parytetyczność wykazują następujące liczby:

	nauczycieli		uczniów			razem
	kat.	prot.	kat.	prot.	żyd.	
Wschowa	1	8	30	109	19	167
Gniezno	5	7	127	142	42	333
Inowrocław	4	6	70	125	47	252
Nakło	1	7	56	107	57	220
Rogoźno	3	5	45	58	23	125
Piła	1	7	31	209	56	278
Srem	3	7	33	52	31	171
Real. gimnaz. w Poznaniu	3	9	85	115	101	301
Real. gimnaz. w Rawiczu	—	10	27	135	44	206
Progimnazyum w Trzemesznie	2	4	70	37	19	126
Progimnazyum w Kępnie	2	3	31	33	51	115
razem	25	74	669	1115	490	2274

Przypada zatem na 20 zakładów: 76 kat. 158 prot. nauczycieli, 1669 kat. 2897 prot. 1095 żyd. razem 5661 uczniów. Liczba katolickich nauczycieli i uczniów stoi w odwrotnym stósunku do liczby ludności. Stosunek zmienia się na niekorzyść katolików jeszcze więcéj, jeżeli się od tych 76 odliczy nauczycieli, żyjących w małżeństwie mieszanem z protestanckiem wychowaniem dzieci. Tego rodzaju katolików znajduje się w zakładach W. Ks. Poznańskiego 12 i to 4 przy gimnazyum Maryi Magd. w Poznaniu, po 2 w Inowrocławiu i Ostrowie i po 1 w Nakle, Rogoźnie i w szkołach realnych w Bydgoszczy i Poznaniu. Między nimi figurują dwaj dyrektorzy, dr. Beckhaus w Ostrowie i Dolega w Rogoźnie. Natenczas na katolików przypadłoby tylko 64 nauczycieli.

Z trzech powyższych tablic pokazuje się najprzód niesłychana anomalia, że 1,100 000 katolików przeznaczono tylko 3 a pół milionowi protestantów 6 czysto protestanckich zakładów i 11 prawie protestanckich wyższych szkół. Przytem odjęto katolickim filologom jeszcze trzy miejsca przy katolickiem gimnazyum Maryi Magdaleny. Zdaje się nadto, że 4 w małżeństwie mieszanem żyjących katolików przedstawia smutną pewność, iż gimnazyum Maryi Magdaleny nie jest na wskroś katolickiem. Najprostsza sprawiedliwość wymaga przecież, aby chociaż kilka zakładów zostawiono katolikom w całości.

Uzasadnienia, że należy uwzględnić protestancką mniejszość uczniów przy ustanawianiu nauczycieli, nie można uznawać za słuszne. Dawniej, odpowiednio do katolickiéj mniejszości, należało do Bydgoszczy, Krotoszyna i gimnazyum Fryderykowskiego w Poznaniu po 4, do Leszna 5 i do Międzyrzecza 2 katolickich nauczycieli, gdy tymczasem obecnie nie ma tam żadnego, albo tylko jeden.

Najwyraźniéj ilustrują bezwzględne naruszanie parytetyczności wyznaniowe stósunki, które panują w 11 symultannych gimnazyach. Zakłady te są odpowiednio do fundacyi parytetycznemi. Przez parytetyczność rozumiemy równouprawnienie obydwóch wyznań w dyrektorstwie i ciele nauczycielskiem. W istocie mają katolicy stanowiska dyrektorów tylko w Gnieźnie, Rogoźnie i Trzemesznie; dyrektor Dolega w Rogoźnie nadto wychowuje swoje dzieci po protestancku. W Sremie i Trzemesznie przeważają uczniowie katoliccy, katoliccy nauczyciele natomiast tworzą mniejszość.

Kiedy przed trzema laty wakowało miejsce dyrektora w Sremie, spodziewano się powołania katolika na dyrektora, jednakże prowincyonalny radzca szkólny Polte prędko znalazł pod ręką protestanta. W Gnieźnie są sobie równe szkoły, lecz nie nauczyciele pod względem wyznania: katoliccy nauczyciele są w mniejszości. We Wschowie, Nakle i Pile jest parytetyczny charakter zaznaczony przez jednę tylko siłę nauczycielską, w Rawiczu nie ma nawet żadnéj. W Nakle reprezentuje katolicyzm ożeniony subdyakon. We Wschowie zresztą dopiero po kilkakrotnych przedstawieniach ks. Arcybiskupa Dindera wreszcie ustanowiono katolika. Rawicz do przeszłego roku miał katolika w szkole realnéj. Ten pan pomimo kwalifikacyi i sposobności nie otrzymał stopnia wyższego nauczyciela. Kiedy mu ostatecznie musiano dla przyzwoitości udzielić téj promocyi, przeniesiono go z Rawicza. Rawicz jest teraz parytetyczny bez żadnego katolika. Nawet katolickiego nauczyciela religii nie było tam przez cały rok. Że Gniezno przed 2 laty otrzymało katolickiego dyrektora, zawdzięcza to należy katolickiemu miejscu centralnemu. W Poznaniu uważano tylko protestanta za kwalifikującego się na to stanowisko.

Gdy się rzuci okiem na te stósunki, to jest się zdumionym usuwaniem i krzywdzeniem, jakie znosić muszą katolicy w W. Ks. Poznańskiém. A jednak my katolicy tworzymy znaczną większość i jesteśmy tubylcami!

Chcemy jeszcze załatwić się z jednym zarzutem, który można wysnuć z liczb powyższych. Można by nam powiedzieć: Macie wobec 2897 protestanckich tylko 1669 katolickich uczniów w gimnazyach, a zatém macie prawo do mniejszéj tylko liczby stanowisk nauczycielskich. Liczba katolickich nauczycieli atoli nie odpowiada nawet liczbie uczniów. *Obecnie bowiem przypada na jednego katolickiego nauczyciela 22, na protestanc. zaś tylko 18 uczniów. Na przewagę protestanckiego żywiołu wśród uczniow nie należy się powoływać, ponieważ jest ona sprowadzoną tylko sztucznie.* Katolicy nie mogą współzawodniczyć ze swymi protestanckimi współobywatelami. Ci bywają wszędzie uprzywilejowywani. *Jak wiadomo, ma ta dzielnica prawie wyłącznie protestanckich urzędników.* Oficerowie, urzędnicy pocztowi, kolejowi, celni i sądowi są prawie sami protestanci.

Ztąd pochodzi ta wielka ilość protestanckich synów urzędników w gimnazyach. *Między 115 protestanckimi abituryentami w 1892 r. było nie mniéj jak 56 synów urzędników, między 49 katolickimi naliczyliśmy tylko 13.* Powtóre: szkoła udziela ułatwień prawie wyłącznie tylko protestanckim, tu i owdzie niemiecko-katolickim uczniom. Polski uczeń, któryby otrzymywał wolną naukę albo stypendyum, jest białym krukiem. Na takich muszą się składać sami biedni katolicy polscy. Dochodzi to nawet tak daleko, iż nawet z czysto katolickiego funduszu alumnackiego udziela się po części wsparcia protestantom. Są to owe pieniądze, z których przed 1875 r. wspierano katolickich uczniów, jako przyszłych teologów. Sądzimy, że przyzwoitość nakazuje, aby fundusz ten zachowano dla katolików. Nie poruszamy tego, jak rzeczy stoją na punkcie stypendyów i zwalniania od opłaty szkólnego; podpadającą atoli wydaje się niejasność administracyi w téj sprawie. Kolegia nauczycielskie mają nic do nadmienienia przy przyznawaniu wsparć dla dobrych uczniów. Dyrektor rozstrzyga sam o tém. Widocznie nie ma nic przeniknąć do wiadomości szerszéj publiczności. Zdaje nam się, że także sprawa nie powinna się lękać blasku dziennego. Po trzecie należy uwzględnić, że niemiecki język wykładowy utrudnia polskim uczniom naukę. Muszą oni nieraz opuszczać gimnazyum z niższéj klasy, ponieważ brak wprawy w niemieckiem nie daje widoków postąpienia naprzód. Po czwarte jest także katolicka ludność biedną i doprowadza ją się do coraz większego zubożenia przez kolonizacyą, usuwanie od donośnych urzędów państwowych itd.

Wszystkie te okoliczności sprowadzają zmniejszanie się liczby katolików w gimnazyach. Okoliczności te atoli wywołała wroga katolikom i Polakom polityka szkólna. Nie dają one jednakże państwu żadnego prawa do oddawania w ręce protestantów wszystkich wyższych szkół. Jego obowiązkiem jest wykonywać justitiam distributivam i przeprowadzać także w czynie zasadę parytetyczności. Katolicy przesycili się gospodarką pastorską, która się szerzy w gimnazyach na prowincyi. Możemy stwierdzić, że między katolickimi mieszkańcami, jak i wśród katolickich nauczycieli gimnazyalnych panuje wielkie rozgoryczenie. Żaden katolik nie chce studyować filologii, ponieważ nie ma dla niego stanowiska. Trzy zakłady katolickie są obsadzone a w „parytetycznych“ nie ma dla katolików miejsca. U panów będących już w służbie znika ochoczość dla zawodu coraz bardziéj, ponieważ nie ma widoku na podwyższenie stanowiska. Należy mieć nadzieję, że w Berlinie niebawem zbadają parytetyczność W. Ks. Poznańskiego i dowiodą, że germanizowanie nie równa się protestantyzowaniu.“

O istocie i znaczeniu kolei trzeciorzędnych

(małych czyli konnych).

(Ciąg dalszy).

Panowie! Możliwość techniczna taniego i opłacającego się budowania kolei trzeciorzędnych istniała już przed 30 laty; prawna możliwość powstała dopiero teraz przez świeżo ogłoszone prawo upoważniające przedsiębiorców kolei trzeciorzędnych do wywłaszczania posiedzicieli, któreto prawo usuwa podrażający egoizm interesowanych właścicieli ziemi i daje możność przyłączenia się do istniejących już innych kolei nie tylko publicznym kolejom trzeciorzędnym, ale i prywatnym osobom, chcącym do nich doprowadzić własne szyny. Jest to najważniejszy punkt nowego prawa! W tem jest zasadnicza różnica kolei trzeciorzędnych od dotychczasowych pojęć, jakie w ogóle o kolejach mieliśmy. Dopiero przez to prawo może koléj trzeciorzędna w zupełności zadosyć uczynić wszelkim potrzebom komunikacyjnym, jeśli tam, dokąd sama dojść nie może, wyśle arterye poboczne lub połączy się z prywatnemi szynami. W tem muszą się przyszłe koleje trzeciorzędne zasadniczo różnić od kolei głównych, jako też od wielu dawniéj budowanych drugorzędnych, że nie zachowują prostéj drogi między jedną miejscowością a drugą, tylko dotkną każdéj miejscowości, gdzieby mogły zabrać ładunek towarowy; ruch bowiem i komunikacya rozwija się i rośnie w stósunku do środków jego zaspokojenia.

Koléj główna musi mieć ze względu na znaczne koszta budowy i niebezpieczeństwo z nią połączone, możliwie prostą linią wytkniętą, przecina i krzyżuje bezwzględnie pola, robi przepisy komunikacyjne i ma prawo policyjno-dyscyplinarne. Natomiast koléj trzeciorzędna ma zadanie wprost przeciwne; powinna ona szukać komunikacyi i zbierać ładunki, urządzać ruch według potrzeb okolicy, unikać niepotrzebnego i nieekonomicznego przecinania gruntów, używać przemocy tylko do ubezpieczenia ruchu — słowem działać więcéj sposobem grzecznego i uprzejmego kupca, niż surowéj państwowéj władzy komunikacyjnéj. Krótko mówiąc, nie ma ona być koleją w zwykłem tego słowa znaczeniu, tylko przedsiębiorstwem przewozowem na szynach żelaznych.

Cel i istota kolei trzeciorzędnych stałaby się szerszéj publiczności zrozumialszą, gdyby ich nie nazywano wcale kolejami tylko drogami szynowemi dla miejscowych potrzeb, bo w istocie rzeczy zbliżają się one więcéj do komunikacyi wozowéj niż kolejowéj i trzymają środek między kolejami a drogami bitemi. Ma to w zupełności miejsce, jeśli są poruszane bez pary i służą do dyspozycyi każdego, który do nich konie zaprzęże.

Już we wielu okolicach mają ten cel na oku, żeby koleje trzeciorzędne zbliżały się więcéj do komunikacyi wozowéj niż kolejowéj i trzymały środek pomiędzy kolejami a drogami bitemi. Nie nastręcza to w istocie innych trudności, jak podrożenie budowy przez urządzenie licznych miejsc do wymijania i sprawienia wózków potrzebnych do wpychania i przytwierdzania wozów wiejskich obładowanych, celem dalszego ich przewożenia po szynach kolejowych. Na niskie wóziki te, nazywane z angielskiego „trucks“, łatwo wpychać wozy obładowane, nie potrzebując ich wysoko podnosić. Wózki te mają platformę szerszą daleko od swéj osi, tak że koła wepchniętych na nie wozów wystają po za koła podkładowego wózka, który konie ciągną na szerokość dłoni po nad szynami.

Na takim przyrządzie uciągną konie poczwórny ciężar jak na szosie, a ośm razy większy, niż na zwyczajnéj drodze, odnośnie większy ciężar z podwojoną szybkością.

Nie idę w możności rozwoju kolei trzeciorzędnych tak daleko, jak hr. Schwerin, który stawił wniosek na walném zebraniu niemieckiego Towarzystwa rólniczego prowincyonalnego, aby szyny w czasie między dwoma pociągami ciągnionemi lokomotywami, były do dyspozycyi dla wszelkiego rodzaju konnych wozów, może nawet do wózków do mleka, ciągnionych przez psy, albo jak p. Heimburg z Oldenburga, który marzy już o strzelcach i naganiaczach, wyjeżdżających na kolejach trzeciorzędnych na naganke. To jednak jest rzeczą niezaprzeczoną, że możność korzystania z kolei trzeciorzędnych wzmagać się będzie także i dla mniejszego właściciela ziemskiego, w miarę możności łatwego i dowolnego używania owych wózików podkładowych (trucks).

Mogłoby to mieć miejsce nie w czasie między dwoma pociągami z lokomotywami, lecz z pewnością w czasie, gdy ruch parowy zupełnie spoczywa, bo i w tym punkcie różnić się będą koleje trzeciorzędne od głównych, że nie jest koniecznością, aby na nich kursowała rok rocznie pewna z góry przewidziana ilość pociągów, lecz można ruch lokomotywowy ustanowić na pewne miesiące, w których według przypuszczenia, towary się nagromadzą. Pan Heimburg, o którym co dopiero wspominałem, projektuje w swoich bardzo ciekawych rozprawach 7 kolei trzeciorzędnych około stacyi Löningen, na których tylko dwie lokomotywy odbierałyby i przywoziły ładunki, 2 do 3 razy tygodniowo, podług potrzeby. Tego rodzaju urządzenia już się jako dobre okazały na francuzkich trzeciorzędnych kolejach, naturalnie w przypuszczeniu, że wzdłuż każdéj linii jest połączenie telefoniczne za pomocą którego można powiedzieć, kiedy się żąda, aby zabrano ładunki. W każdym razie z tego wynika, że koleje trzeciorzędne, jeśli nie są bardzo ograniczone przepisami regulaminowemi, mogą się w swym ruchu komunikacyjnym zastósować do potrzeb okolicy. Wtenczas też jedynie się opłacają, bo nie mają potrzeby jeżdżenia próżno, mogą też zaprowadzić rozmaite taryfy zastósowane do czasu i okoliczności.

Jeśli się daléj rozważy, że wybór środków lokomocyjnych staje się coraz bogatszym, że obok pary robią próby ze ściśnionem powietrzem, elektrycznością, a w najnowszym czasie w Ameryce z tak zwanemi kolejami łyżwowemi bez kół, przyczem wagony posuwują się jakby pływając na prasach hydraulicznych w połączeniu z ciśnieniem powietrza, to każdy przyzna, że różnolitość i możność zastósowania kolei trzeciorzędnych jest prawie nieograniczoną w porównaniu ze sztywną jednostajnością środków lokomocyjnych kolei głównych. Te ostatnie mają oprócz tego jeszcze tę wadę, że większa część ładunku, od którego się opłaca za przewóz, polega na ciężarze martwym, ponieważ wagony mniéjwięcéj same tyle ważyć muszą, ile ładunku unoszą i ponieważ kolosy lokomotywowe ważące od 500—900 kilogramów, są niezbędnemi. Przy kolejach trzeciorzędnych natomiast wynosi stosunek ciężaru martwego do płacącego za przewóz, jak 3:2, czasami nawet jeszcze mniéj. To pociąga za sobą znaczną taniość ruchu, a więc przedstawia większe widoki opłacania się kolei.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 2 stycznia. „Sto kwitów funduszu welfickiego.“ Pod tym tytułem ogłasza socyalistyczny „Vorwärts“ artykuł zawierający rewelacye ciekawe w sprawie szafowania onym funduszem. Gdy został usunięty książę Bismarck, wyrażano ogólnie nadzieję, że z nim razem upadnie także ów fundusz, który nieprawym sposobem nabyty do niemoralnych służył celów, szerząc przekupstwo i korupcyą. Oczekiwania zamieniły się w natarczywe żądania, gdy się rozeszła wieść, że nawet jeden z ministrów dla zadłużonego ojca swego znaczną z funduszu welfickiego otrzymał zapomogę. Następca ks. Bismarcka oświadczył się również przeciw funduszowi i jak wiadomo krótko potem źródło to korupcyi usuniętem zostało. Twierdzono, że nie pozostały żadne dokumenta, z którychby można się dowiedzieć o dysponowaniu owym tajnym funduszem, że kwity i dowody uiszczone były po złożeniu cesarzowi rocznych sprawozdań osobiście przez kanclerza i otrzymaniu deszarży we formie osobnego dekretu gabinetowego. Tymczasem już przed niejakimś czasem zapowiadano w Zurychu ukazanie się broszury, która zawierać będzie sto kwitów odnoszących się do funduszu welfickiego; sprawa się przewlokła i poszła w zapomnienie. W ostatnich dniach był Bebel w Zurychu, i oto ukazują się teraz zapowiadane rewelacye we „Vorwärts.“ „Voss. Ztg.“ przypuszcza, że dokumenta powyższe, zbadane przez przywódców socyalistycznych, są autentyczne. Już nieraz gazety socyalistyczne ogłaszały tajne dokumenta, światu zkądinąd nieznane. Przeciwnie „Nat. Ztg.“ nie wierzy w autentyczność kwitów ze względu na to, że żadnych nie podaje „Vorwärts“ nazwisk i szczegółów takich, z którychby wynikało, że wie coś pozytywnego. Przypuszcza raczéj, że są to wymysły i zarzuty ogólnikowe, które każdy zrobić potrafi bez pomocy jakichkolwiek dokumentów. Ze sfer rządowych miała rzekomo „National Ztg“ odebrać wiadomość, że owe sto kwitów to wymysł socyalistyczny, że w rzeczywistości podobne kwity odnoszące się do funduszu welfickiego, nigdy nie istniały. To jednakże nie zgadza się z dawniejszem oświadczeniem rządowem, że kwity po przejrzeniu w gabinecie były palone; musiały zatém istnieć. Czy wszystkie spalone zostały, to właśnie trzebaby skonstatować. W każdym razie zapał „National Ztg“ w refutacyi artykułu „Vorwärts“ jest podejrzany — zwłaszcza, że wątpić nie można, iż zwolennikom narodowo-liberalnéj gazety bardzo o to chodzi, aby na mysterya funduszu welfickiego na zawsze już zapadła zasłona. Trzeba odczekać dalszych w téj mierze dowodów. „Vorwärts“ jakkolwiek nie podaje nazwisk, to określa ogólnie kategorye tych, którzy z funduszu welfickiego czerpali. Czyby „Vorwärts“ nie posiadał żadnych nazwisk? Trzebaby je ogłosić; póki tego nie uczynią, trudno zupełną rewelacyi dać wiarę. Wedle doniesienia „Vorwärts“ brać mieli pieniądze rozmaite dygnitarze różnych państw, jenerałowie, sędziowie, redaktorowie, wreszcie parlamentaryuszowie różnych partyi, z wyjątkiem naturalnie partyi katolickiéj.

— W ostatni dzień starego roku o godz. 6 min. 50 wieczorem umarł sędziwy członek centrum, Piotr Reichensperger. Urodzony w Koblencyi w r. 1810, zwiedzał gimnazya w Bonn i Kreuznach, słuchał prawa w Bonn i Heidelbergu, w r. 1848 był członkiem zebrania narodowego; w r. 1850 został radzcą sądu apelacyjnego w Kolonii. Od roku 1858 był posłem do sejmu, od r. 1867 posłem do parlamentu. Zeszedł z nim z tego świata wielki przyjaciel Windthorsta, jeden z najdzielniejszych członków centrum, podpora Kościoła katolickiego, — pisarz wielkiéj zasługi na polu politycznem, ekonomicznem i sztuki. Ostatniego lata odwiedził go nad

Rzymem bawiący tamże wówczas na kuracyi Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański Floryan. Przed kilku dniami odebrał jeszcze błogosławieństwo Ojca św. Cześć pamięci zasłużonego męża.

Rosya.

* Do „Polit. Corresp.“ donoszą z Petersburga, iż w najbliższym czasie adwokaci wyznania żydowskiego otrzymają urzędowe zawiadomienie, że od tąd będą mogli wykonywać swój zawód jedynie w tych miastach, w których wolno osiedlać się żydom. Liczba aptek w Petersburgu, których właścicielami są żydzi, zostanie znacznie zredukowana.

Szwajcarya.

* Uchwała francuzkiego parlamentu, odrzucająca bezwarunkowo projekt traktatu ze Szwajcaryą, wywołała w tym ostatnim kraju wielkie i niemiłe wrażenie. Wskutek téj uchwały rozpocznie się z dniem 1 stycznia 1893 roku pomiędzy Szwajcaryą a Francyą wojna cłowa, która silnie dotknie przemysł obu republik. W Szwajcaryi ucierpią przedewszystkiem fabryki maszyn i zegarków, tudzież produkcya sera, którego wywóz do Francyi przenosił kwotę 11 milionów franków. Dzienniki szwajcarskie oburzają się nietylko z powodu odrzucenia traktatu, ale także z powodu formy tego odrzucenia, gdyż, jak wiadomo, parlament francuzki, wbrew życzeniu rządu, a nawet komisyi cłowéj, nie przystąpił wcale do szczegółowéj dyskusyi nad traktatem. Tymczasem rząd szwajcarski przygotowuje się do bliższéj wojny cłowéj, a Rada związkowa postanowiła już zastósować względem Francyi od Nowego roku podwyższoną taryfę jeneralną, a co do niektórych wyrobów żądać dowodu pochodzenia, aby uniknąć przemycania francuzkich artykułów przez Niemcy lub Włochy. Przemysłowcy niemieccy są bardzo zadowoleni z obecnéj polityki cłowéj francuzkiego parlamentu, gdyż mają nadzieję zawładnąć rynkiem szwajcarskim i wyprzeć z niego zupełnie francuzkie wyroby. Historyk szwajcarski, dr. Strickler, przypomina w świeżo wydanéj rozprawie, że w roku 1799 toczyły się również pomiędzy Francyą a Szwajcaryą układy handlowe, które skończyły się podobnie, jak teraz, odrzuceniem traktatów.

Telegramy.

Paryż, 1 stycznia. Kilka dzienników donosi, że podróżujący obecnie po Azyi książe orleański, informuje się ciągle co do wypadków we Francyi i że ostatnie depesze hrabiego Paryża wysłane do niego, spowodują prawdopodobnie jego powrót.

Dublin, 1 stycznia. Wczoraj znaleziono tu na ulicy paczkę, zawierającą dwa funty prochu. Lonta przy paczce téj nie było.

Hamburg, 1 stycznia. Komisya choleryczna senatu oznajmia, że wczoraj zachorował na cholerę pewien robotnik przy Asylstr.

Kopenhaga, 1 stycznia. Główny organ umiarkowanéj lewicy „Danebrog“ donosi, że minister wojny Bahnson ustąpi na wiosnę, a stanowisko jego obejmie jenerał inżynieryi Koefod.

Bruksela, 1 stycznia. Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że wskutek odrzucenia ze strony Francyi traktatu handlowego francuzko szwajcarskiego, nie przyjdą prawdopodobnie także do skutku rokowania handlowe z Belgią. Belgia musiałaby w takim przypadku zrobić użytek ze swéj wolności. Pomiędzy Belgią a Francyą nie istnieje żadna polityczno-handlowa ugoda, tylko zwykły modus vivendi.

Madryt, 1 stycznia. Robotnicy bez zatrudnienia urządzili tu wczoraj publiczne demonstracye. Policya rozpędzała tłumy gołą bronią.

Filadelfia, 1 stycznia. Czterech robotników w Stroudsburgu (Pensylwania) zostało zabitych w skutek eksplozyi dynamitowéj.

Petersburg, 1 stycznia. Od kilku dni nie wydarzył się ani jeden przypadek cholery.

Wiedeń, 1 stycznia. Kuratoryum fundacyi Hirscha odbyło posiedzenie, na którem postanowiono żądać od galicyjskiéj Rady szkólnéj udzielenia charakteru szkół publicznych szkołom ludowym, utrzymywanym przez tę fundacyą. W miejsce zmarłego prezydenta fundacyi Fürtha, wejdzie Daniel Guttmann.

Białogród, 1 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie wybitnych członków partyi radykalnéj ze wszystkich części kraju. Na zgromadzeniu tem uchwalono, w miejsce Pasicza, powierzyć kierownictwo partyi byłemu ministrowi robót publicznych Welimirowiczowi. Do wykonania téj uchwały przywiązują w kołach radykalnych wielkie znaczenie.

Wiedeń, 1 stycznia. Urzędowy program uroczystości ślubny h arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii z księciem Albrecht m Wirtemberskim brzmi, jak następuje: uroczysta renuncyacya arcyksiężniczki nastąpi 21 stycznia; wirtemberska para królewska przybędzie do Wiednia 22, a zaślubiny odbędą się 24 b. m.

Buenos-Ayres, 1 stycznia. Krąży pogłoska, jakoby odkryto spisek, mający na celu podpalenie miasta. Aresztowano wielu żołnierzy policyjnych i strażaków ogniowych.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 2 stycznia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidyecezya Poznańska. Dnia 10 grudnia udzielono wokacyą na Ilgo wikaryusza w Odolanowie ks. Spychałowiczowi, wikaryuszowi substytutowi w Olszowie.

Dnia 12 grudnia mianowano ks. Kujawskiego, wikaryusza w Odolanowie, wikaryuszem substytutem w Olszowie.

Dnia 16 grudnia powierzono ks. Jurkowi komendarzowi w Mirstacie beneficyum w Kotłowie w komendę, pozostawiając mu aż do dalszego rozporządzenia parafią Mikstacką w zarządzie.

Dnia 17 grudnia udzielono komendę na beneficyum w Mącznikach i Bagrowie ks. Swidzińskiemu, administratorowi w Nietrzanowie.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał członkowi kolegium medycynalnego Prus Zachodnich, radzcy medycynalnemu dr. Wiebemu w Gdańsku, godność tajnego radzcy medycynalnego.

* *Wczoraj* w południe odbierał Najprzew. ks. Arcypasterz życzenia noworoczne od przedstawicieli tutejszych władz i reprezentantów miejscowéj inteligencyi wszystkich stanów i zawodów. Ksiądz Arcypasterz rozmawiał z wszystkimi bardzo łaskawie i jednał sobie wszystkie umysły iście ojcowską dobrocią, jaka się przebijała z każdego jego wyrazu.

* *W urykazie* jubileuszów pomiędzy kapłanami w r. b. zaszły pomyłki następujące:

Ks. Adolf Heinricht był święcany w r. 1871 zatem 25 letni jubileusz obchodzić będzie 1896. dopiero. (W takim razie jest w rubrycelach od kilku lat błąd. Red. „Kur. Pozn.“) Ks. Dyonizy Strybel byłby go obchodził dnia 16 sierpnia rb., lecz umarł dnia 16 stycznia 1892 r. w Runowie.

Pominięto:

1) Ks. Ignacego Szymańskiego, byłego redaktora „Germanii“ obecnie prob. w Dąbrówce (Gr. Dammer). (Rubrycela wykazuje rok święcenia 1858. Red. „Kur. Pozn.“).

2) Ks. Jana Kapistrana Dobrowolskiego b. członka zgromadzenia Filipinów w Gostynin, dziś zamieszkałego w Wörishofen. (Pominięty w rubryceli. Red. „K. Pozn.“)

3) Ks. dr. Władysław Chotkowski, Prałat domowy Ojca św., profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, również obchodzi 25 letni jubileusz kapłaństwa w r. b. Był bowiem święcony dnia 16 sierpnia 1868 r. w dzień św. Jacka w katedrze gnieźnieńskiéj przez Jego Eminencyą Mieczysława Kardynała Ledóchowskiego równocześnie z ks. Dobrowolskim, ks. Lurcem, ks. Heinzem, ks. Kośmidrem, ks. Waścinskim, ks. Jurkiem, ks. Ciesielskim, ks. Gdeczykiem, ks. Tłoczyńskim, ks. Falkenbergiem, ks. Felcyanem Rybickim i ks. Zmurą.

Z kursu wówczas święconego umarli: ks. Bronisław Mąke w r. 1877, ks. Jan Kawczyński w r. 1877, ks. Mikołaj Janny w r. 1883, ks. Weigt w dwa miesiące po święceniu w Turwi 8 paźdz. 1868, ks. Kaźmierz Szulczewski 1878, ks. Józafat Bliński w roku 1878, ks. Paweł Erdner w r. 1890; ksiądz Józef Kurowski w roku 1891, ks. Dyonizy Strybel 16 stycznia 1892 i ks. Adam Cichowski 25 marca 1892 R. i. p.

Z profesorów poznańskich kursu tego żyją Najdostojniejszy ks. Biskup dr. Likowski, ks. Antoni prof. Brzeziński w Tarnowie, ks. profesor Aleksander Dziedziński, ks. lic. Marcin Chwaliszewski.

Umarli ś. p. ks Walenty Wojciechowski, regens poznański, ks. prof. Karol Wojczyński i ks. kanonik Karol Richter.

Z profesorów seminaryum gnieźnieńskiego: żyją Najdostojniejszy ksiądz Biskup Antoni Andrzejewicz.

Umarł zaś ś. p. ks. Biskup Józef Cybichowski i ks. Feliks dr. Kozłowski.

* *Pan radzca* medycynalny *dr. Ossowicki* otrzymał od Ojca św. krzyż orderu Grzegorza XVI. w uznaniu zasług, jakie położył około biednéj dziatwy poznańskiéj, jako kierownik i opiekun szpitalika dziecięcego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** We wtorek na liczne żądania dramat d'Ennery i Cormon „Dwie sieroty“

W czwartek na benefis panny Wróblewskiéj dramat Feuilleta „Dahlia“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Na usunięcie** ogromnych mas śniegu, spadłego w dniach 4 do 7 grudnia potrzeba było 7 wozów magistrackich i 180 najętych, które w dniach 6 i 7 tegoż miesiąca wywiozły raz m 4000 fur śniegu; w ogóle wywieziono aż do 10 grudnia 8500 fur śniegu z ulic i placów. Koszta (wraz z robotnikami) wynosiły 11 do 12 tysięcy marek.

* **W poniedziałek** dnia 9 b. m rozpocznie się w lombardzie miejskim aukcya przepadłych fantów od nr. 47,163 do 56 305. Złoto i brylanty sprzedawane będą w czwartek dnia 11 i w piątek dnia 12 b. m.

* **Dr. Rosiński** z Wronek otrzymał godność radzcy zdrowia.

* **Jarocin.** W Kolniczkach zaczadziło się w nocy na 30 grudnia troje ludzi: gospodarz, żona jego i służąca. Rano znaleziono ich zupełnie bez przytomności, zdołano atoli ocucić gospodarza i służącą, choć wątpią o ich wyzdrowieniu; gospodyni natomiast niebawem ducha wyzionęła.

* **Kościan.** Towarzystwo Śpiewaków Polskich „Lutnia“ w Kościanie obchodzi w dn. 8 stycznia 1893 r. trzecią rocznicę istnienia. Działalność rzeczonego Towarzystwa jest tak miastu jak i okolicy nadto dobrze znaną, mianowicie wiadomem jest, że pracuje w duchu narodowym i dla tego obchodzi uroczyście pamiętniejsze dnie narodowe publicznemi występami. W trzecią rocznicę istnienia swego sprawia „Lutnia“ publiczności prawdziwą niespodziankę, gdyż przedstawia sztukę narodową pod tytułem: „Zamek Kościański“. Sztuka ta osnuta jest na faktach historycznych, przypominając nam czasy za panowania króla Kaźmierza. Nie należy wątpić, iż ona zajmować będzie publiczność tutejszą i okoliczną, ponieważ specyalnie traktuje historyą Kościana z czasów szwedzkich. Wtedy cała Polska zajęta była przez Szwedów, a jedyny wojewoda ruski, Stefan Czarnecki, nie upadłszy na duchu, pierwszy stawił Szwedom czoło i tem wzniecił ducha jeszcze w innych obrońcach Rzeczypospolitéj Polski. Kościan był wówczas świadkiem tego, kiedy oblężony został przez Szwedów, oswobodzenie od nich zawdzięcza tylko Stefanowi Czarnieckiemu i Krysztofowi Żegockiemu. Dziś zaledwie kawał pozostałego muru z tak warownéj twierdzy, jaką był Kościan, jest pamiątką z ubiegłych lat. W miejscu, gdzie stał warowny o dwóch wieżyczach Zamek kościańki, dziś tylko śpichlerze i stajnie; taką znaczną zmianę sprawił przebieg czasu. — Towarzystwo „Lutnia“ jak zawsze, tak i tą razą daje przedstawienie na cele dobroczynne.

* **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Szanowną Redakcyą „Kuryera Poznańskiego“ uprasza uniżenie o łaskawe sprostowanie w „Kur. Pozn.“ następujących niedokładności, znajdujących się w korespondencyi „Od Gniewkowa“ w nr. 289 „Kur. Pozn.“:

Ks. Noga nigdy wikaryuszem tumskim nie był, ale raczéj urzędnikiem Prześwietnego Konsystorza Jen. Arc. w Gnieźnie od 1 października r. 1872 aż do 1 lipca 1874 pełniąc równocześnie obowiązki kapelana w klasztorze Franciszkanek, a po wydaleniu tychże z Gniezna, obowiązki kapelana w klasztorze Urszulanek. Kiedy zaś i Urszulanki z Gniezna wydalone zostały, pozostał w Gnieźnie utrzymując się z prywatnych lekcyi, udzielanych słabszym uczniom tamtejszego gimnazyum i z pracy nad wydawnictwem obszernego dzieła „Codex diplomaticus Maioris Poloniae“, którego rzeczywistym autorem był ś. p. Ignacy Zakrzewski, pułkownik. Równocześnie dopomagał Ks. N. w pracy duchownéj tamtejszym rządzcom kościołów. W r. 1875 pozyskał Ks. N. prezentę na beneficium św. Wawrzyńca w Gnieźnie. Nie mogąc atoli wówczas z niéj korzystać, zajął się uregulowaniem akt tamtejszego kościoła, uporządkował legaty mszalne, doglądał administracyi majątku kościelnego, a przedewszystkiem zajął się gruntowną restauracyą opustoszałego wówczas kościoła i plebanii; nadto postarał się o nowy budynek gospodarczy na probostwie, używając na ten cel oszczędzonych funduszów plebańskich z wiedzą i za wyraźnem pozwoleniem ówczesnéj władzy duchownéj. Nie restaurował więc Ks. N. kościoła św. W. *własnym kosztem* z téj przyczyny, że sam zaledwie wówczas, pozbawiony całéj pensyi, mógł się utrzymać. Dopiero w r. 1882, kiedy mu polecono odprawić zaległe przez lat kilka obligi mszalne przy kościele św. Wawrzyńca i dość znaczną wypłacono remuneracyą, oddał ks. N. mniéj więcéj połowę z téj sumy w ilości 500 m. na rozszerzenie kościoła św. Wawrzyńca z tem zastrzeżeniem, aby się kapitał ten przez dopisywanie procentów powiększał aż do czasu, gdy władza duchowna uzna konieczną potrzebę rozszerzenia tego zbyt małego kościółka dla parafii blisko 4000 dusz liczącéj, wedle rysunków wygotowanych staraniem ks. N. i aby z tego legatu li tylko najuboższi parafianie kościoła św. Wawrzyńca korzystali nie płacąc wcale części na nich przypadającéj wedle repartycyi na ten cel kiedyś rozłożyć się mającéj.

Do Powidza zaś powołała władza duch. ks. N. dopiero po śmierci ks Moerke tj. w początkach roku 1884, a nie za życia ks. Moerki. Ponieważ zaś prezenta ks. N. na probostwo św Wawrzyńca wskutek śmierci ostatniego Patrona prywatnego w r. 1886, który nie pozostawił po sobie potomstwa męzkiego, unieważnioną została, przeto obrał sobie ks. N. małą, a może i najuboższą parafią na Kujawach, na polu swéj dalszéj pracy, gdzie znów żadnego nie zastał budynku w porządku. Lecz dziś jest już, dzięki Bogu, inaczéj; główne restauracye tamże stósunkowo kosztem ukończone zostały, kościół znacznie powiększony, przebudowany i przyozdobiony, ogród upiększony, a tam gdzie było niegdyś opustoszenie, nowy zawitał porządek ku chwale Bożéj i ku zadowoleniu pp. Patronów, jako i całéj parafii ostrowskiéj. Dodać jeszcze należy, że nie tylko samo presbyteryum, ale i cały kościół w romańskim odbudowany jest stylu, który nasi Kujawi cy daleko wyżéj cenią, niż gotycki. Są nawet w kościele ostrowskim okrągłe dwa okna kolorowe z dobrowolnych składek parafian od p. Rednera z Wrocławia sprowadzone, które zdobią facyatę i presbyteryum, zakrystya jest ogrzewaną, a nie brak i najnowszych urządzeń do odlewania z tacki wody przez ministranta na miejscu. Ponieważ zaś na nowe stósowne do stylu kościoła ołtarze parafianie ostrowscy zdobyć się już nie mogą, przeto polecono wymienionym już w korespondencyi z dnia 29 b. m. pozłotnikom stare ołtarze w stylu rococo wyporządzić i gruntownie wyrestaurować.

Pozłotnik z Inowrocławia, który już kilka kościołów kujawskich przyozdobił, nazywa się Kasierowski, a nie Kaniewski. — Nazwa ołtarza stałego, który rzeważnie z kamieni zbudowanym być powinien i w każdym nowym kościele znajdować się winien jest w łac. języku „altare *fixum*“, a nie a. *fiscum*, jak mylnie wydrukowano.

* **Wolsztyn** Na landraturze tutejszéj wydano do 30 grudnia 340 kart do polowania.

* **Wschowa.** Według listy podatkowéj, zestawionéj w listopadzie r. z. liczy Wschowa 6853 mieszkańców i to 2203 płci męzkiéj i 2712 płci żeńskiéj oraz 1938 dzieci.

* **Drugi** z rzędu Polak stracił miejsce z powodu głosowania na p. Henryka Donimirskiego. Oto odnośny anons, umieszczony w „Gazecie Gdańskiéj“:

„Owczarz żydaty stracił miejsce od 1 kwietnia r. b. u Niemca pana v. Briesen Vengern dla tego, że oddał przy wyborach głos na kandydata Polaka. Jest więc wolny, ma bardzo dobre świadectwa; był w zarodowych owczarniach na Śląsku i w Księstwie. Jeżeliby nie znalazł miejsca jako owczarz, chętnie przyjmie takowe jako i skotarz Zgłoszenia proszę przesłać do H. Donimirskiego, Zajezierze (Hintersee per Stuhm).“

* **Podajemy** jeszcze z „Katolika“ niektóre zdania dzieci górnoślązkich o nauce w szkole: „Chodzę do szkoły, uczę się wszystkiego po niemiecku, gadam, jak mi przepowie nauczyciel, ale ja z tego nic nie rozumiem. — Piszę, czytam, śpiewam po niemiecku, ale sam się nie rozumiem. — Chodzę na polski katechizm i lepiéj się wszystkiego nauczę, niż ci, co na niemiecki chodzą. Módlmy się do Boga, aby nam raczył przywrócić do szkoły polską mowę, bo już niejeden z nas podniósł szkodę na duszy z powodu tego niemczenia. — Gdyby nas uczono po polsku byłaby błogosławiona nauka, bo wiedzielibyśmy wszystko czego nas uczą. Polski uczeń dziwi się téj nauce, jak wół nowym wrotom; aż się mierznie do szkoły chodzić! Kieby jak najprędzéj ze szkoły uciec! — Ja się uczę i uczę, a jakoś mi to (co w szkole po niemiecku uczą) w głowie siedzieć nie chce. Po polsku szłoby dużo lepiéj, bo co czytam po polsku, to rozumiem. — Co nauczyciel w szkole z polskiéj nauki z grzebie pod kolana, to my po za szkołą i w domu odgrzebiemy nad głowę. — Gdyby nam nauczyciel wszystką naukę na polskie wyłożył, tobyśmy rozumieli, ale bez tego, to jest tak, jak gdyby jat kie zboże przez dziurawy miech przesypał; w miechu nic nie zostanie ze zboża a w naszych głowach nic z nauki. — Bardzo się my dzieci dziwujemy, dla czego nam rząd nie dozwoli uczyć się za pomocą polskiego języka, kiedy z nas każdy widzi, iż wtedy wiele prędzéj się wszystkiego nauczymy. — Ja się tylko na to uczę, aby rektorowi co powiedzieć, ale nie rozumiem i nie lubię niemczyzny a szkoła mi ją zbrzydziła. — Kiedy kto w szkole koniecznie po niemiecku mówić musi, to zwykle tak bebla, jak gdyby sobie język gorącą wodą oparzył; nie wie co mówi, tylko wargami trzaska. W naszéj mowie to wiemy i rozumiemy to, co mówimy. — Niech „Katolik“ zapyta się rządu, co my mali Polaczkowie zawinili, że nam Bismarck polską mowę ze szkoły wziął a taki ciężar na nas włożył? My przecie Bismarckowi ani rządowi nic nie mogli zawinić, bo wielu z nas jeszcze wtedy na świecie nie było, a drudzy jeszcze w kołysce leżeli Więc bez winy cierpimy.

* **Zakopane.** Stacyę klimatyczną w Zakopanem od r. 1893 ma obowięzywać nowy statut. Opłata w pierwszym sezonie od 1 czerwca do 30 września wynosić będzie 2 złr. od osoby i 1 złr. na muzykę, zaś od 1 października do 31 maja 5 złr. od osoby a 10 złr. od rodziny. — Pod przewodnictwem starosty z Nowego Targu p. Czarkowskiego Golejewskiego, odbędzie się w przyszłym tygodniu posiedzenie ankiety w sprawie organizacyi téj stacyi na zasadzie nowego statutu. W ankiecie wziąć mają udział między innymi: dr. Florkiewicz, dotychczasowy prezes stacyi p. Cichomski i hr. Władysław Zamoyski. Ankiecie ma być przedstawiony nowy statut *in extenso*.

* **Pożarty przez wilki.** Do Warszawy nadeszła wiadomość o przerażającym wypadku pożarcia przez wilki 19-letniego Wacława Mierzwińskiego, który przed tygodniem wyjechał do krewnych na święta. Wypadek zdarzył się we wsi Lubień w guberni grodzieńskiéj, nieopodal Białegostoku. Młodzieniec został napadnięty podczas przejażdżki konnéj. Kiedy długo nie wracał, zarządzono poszukiwania i znaleziono tylko szczątki z jeźdźca i konia. S. p. Mierzwiński, objawiający wielkie zdolności do malarstwa, pobierał w Warszawie lekcye z zamiarem wyjazdu w roku przyszłym za granicę.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek 3 stycznia św. Genowefy p.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 57.

Składki.

W miejsce powinszowań noworocznych:

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:

Ks. proboszcz Snowacki z Poniecza 10 marek.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. proboszcz Łabendziński z Tuczna 10 marek. Ks. proboszcz Kempiński z Dębna 3 marki.

* **Na Unitów** w guberni Orenburskiéj do dyspozycyi ks. profesora dr. Chotkowskiego:

Katarzyna Janiewska z Poznania 10 marek.

Ostatnie telegramy.

Saarbrücken, 2 stycznia. Na wczorajszych licznych zebraniach bezrobotnych w Louisenthal, Bilstock, Gaarenbach i Holz uchwalono bezrobocie. Dziś strejkują ogólnie.

Sprawozdanie
tutejszych katolickich Sióstr świętéj Elżbiety
z czynności pielęgnowania chorych w domach prywatnych za rok 1892.

Od 1 stycznia aż do 31 grudnia pielęgnowało tutejsze zgromadzenie św. Elżbiety chorych w ogóle 357, tj. 34 więcéj, niż w zeszłym roku.

Całodziennych pielęgnowań było 5485, nocnych 2368.

Chorych wyzdrowiało 196, umarło 78, do zakładu oddano 14, ulgi doznało 52, na opiece zostaje 17; razem 357.

Co do wyznania było: katolików 332, ewangelików 18, żydów 7; razem 357.

57 prosb o pielęgnowanie chorych nie doznało względnienia dla braku Sióstr.

Chorym ubogim wydano w ciągu roku 3985 porcyi obiadów. Podobnież wspierało zgromadzenie wedle sił ubogich datkami pieniężnemi — a na Boże Narodzenie około 200 osób otrzymało pieniądze, żywność i odzienie.

Zgromadzenie podając niniejsze sprawozdanie do wiadomości, składa równocześnie najgorętsze podziękowanie wszystkim szlachetnym Przyjaciołom i Dobroczyńcom za to, że za ich pomocą tyle mogło zdziałać dobrego i prosi ich zatém, aby w przyszłym roku nie ustawali w swéj ofiarności, a Zgromadzeniu nowych jednali Przyjaciół i Dobroczyńców, bo czasy są ciężkie i groźne, a potrzeby coraz większe. Wynagrodzi Wam to, czcigodni Dobrodzieje i Przyjaciele, stokrotnie Ten, który powiedział: „Cośmie uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“. (Mat. 25. 40).

Przy zmianie Nowego Roku życzymy wszystkim naszym Dobrodziejom i Przyjaciołom tak w mieście jak i na prowincyi wszelkiéj łaski i błogosławieństwa Bożego, a nagrody za dobre uczynki w tem i przyszłem życiu.

Poznań, dnia 31 grudnia 1892 r.

Zgromadzenie
Szarych Sióstr św. Elżbiety ku pielęgnowaniu chorych po domach.

Ks. Kubowicz, kanonik metrop. i kurator. Marya Agn. Lindner, Przełożona.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	2
Pszenica stalej.		
na kwiecień-maj	154 50	156 —
na czerwiec-lipiec	— —	157 25
Żyto stalej.		
na styczeń . .	135 50	134 25
na kwiecień-maj	136 —	137 —
Olej rzep stale.		
na styczeń . .	49 75	49 75
na kwiecień-maj	50 10	50 10
Okowita stalej.		
eksportowa . .	31 30	31 60
na styczeń luty .	30 30	30 40
na kwiecień-maj	31 70	32 70
na maj czerwiec	32 10	33 20
na czerw.-lipiec .	32 60	33 60
na sierp.-wrzesień	— —	— —
Spożywcza . . .	50 90	50 90
Owies		
na styczeń. . .	— —	— —
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	1650	250
okowity kw. ekp.	20,000	90,000
„ „ spoż.		,000

	30	31
Niem. 3% poż. pań.	86 20	86 20
Consol. 4% . .	106 8	106 75
Consol. 3½% .	99 90	100 —
Pozn. 4% l. zast.	101 80	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	96 60	96 60
Pozn. listy rent.	102 60	102 80
Poznań. oblig. .	95 50	95 60
Austr. banknoty	169 —	168 80
Austr. renta srbr.	81 70	82 —
Ros. banknoty .	202 75	202 50
Ros. listy zastaw.	98 80	98 90
Pols. 5% lis. zas.	63 60	63 30
Pols. likw. lis. zas.	62 40	62 10
Węg. 4% renta zł.	96 25	96 20
Węg. 5% „ pap.	— —	84 80
Austr. kred. akcye	165 40	165 90
Lombardy . . .	37 50	37 60
Disconto com.	175 —	175 25
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 2 stycznia 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	2
Pszenica stale.		
na kwiecień-maj	153 —	155 —
na maj-czerwiec	— —	156 —
Żyto stale.		
na kwiecień-maj	133 25	134 50
na maj-czerwiec	— —	136 —
Oléj rzep. spok.		
na kwiecień-maj	50 50	50 20
na maj-czerwiec	— —	50 50

	31	2
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	29 50	29 50
na styczeń . .	29 —	29 —
na kwiecień-maj	30 75	30 80
Petroleum		
w miejscu . . .	9 80	9 80

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Bieslady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 886 i zawiera: Z Warszawy. — Dzieciątko Jezus (wiersz). — Najświętsza miłość. — Cud, ze wspomnień lekarza. — Pasterka w bazylikach rzymskich. — Boże Narodzenie w Palermo. — Pogadanka. — Jak się robią zabawki. — Na drodze do domu, ze wspomnień spisał A. M. Jawornicki (ciąg dalszy). — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. — Oddał, nowela F. Coppée'go (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Ze skarbca prawd. — Jak sobie radzić. — Pogadanka. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Postscriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Ryciny: Dzieciątko Jezus. — Dwa rysunki do artykułu „Najświętsza miłość". — Pasterka w bazylice św. Piotra. — Królowie oddają pokłon i składają dary. — Kolenda.

„Dodatek powieściowy" zawiera „Czasy Stuartów", powieść historyczną Edna Lyall, arkusz 9 tomu II.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 stycznia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Książę Sułkowski z synami z Rydzyny, Ławicki z Warszawy, Chrzanowski z Ostrowa, Szubert z żoną z Warszawy, Maiwald z Berlina, Kuksz z Warszawy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Chosłowski z Ulanowa, dr. Krzyżagórski z Wrześni, Łyskowski z bratem z Berlina, Kaźmierczak z Inowrocławia, Kuksz z Warszawy, Koraszewski z Westfalii, Grund z Berlina.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,48 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,13 po poł.
8,21 po poł.	6,18 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,20 w nocy.
12,36 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,48 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodza*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,40 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,42 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8.58 rano.
10,34 przed poł	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2,51 po poł.	6,19 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5.53 po poł.	9.40 wiecz.

FABRYKA.
papierosów i tureckich tytuni
1093) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Gopodarstwo, handel i przemysł.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 2 stycznia 1893.

Przedmiot.	TOWAR dobry M.	TOWAR śred. M.	TOWAR posl. M.	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszenica — cena najwyższa 100 klg.	— —	— —	— —	—	—
Pszenica — „ najniższa -	— —	— —	— —		
Żyto — cena najwyższa -	12 50	12 —	11 70	11	98
Żyto — „ najniższa -	12 30	11 80	11 60		
Jęczmień — cena najwyższa -	13 —	12 60	12 20	12	50
Jęczmień — „ najniższa -	12 80	12 40	12 —		
Owies — cena najwyższa -	14 —	13 60	13 —	13	73
Owies — „ najniższa -	13 80	13 20	13 60		

Inne artykuły	najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma — prosta za 100 kl.	5	—	4	50	4	75
Słoma — targana -	6	—	5	50	5	75
Siano -	—	—	—	—	—	—
Groch -	—	—	—	—	—	—
Soczewica -	—	—	—	—	—	—
Fasola -	—	—	—	—	—	—
Kartofle -	4	—	3	20	3	60
Wołowina — od kulki za 1 kl.	1	40	1	30	1	35
Wołowina — od brzuchu -	1	30	1	20	1	25
Wieprzowina -	1	40	1	30	1	35
Cielęcina -	1	40	1	30	1	35
Skopowina -	1	30	1	20	1	25
Słonina -	1	80	1	70	1	75
Masło -	2	80	2	20	2	50
Jaja za kopę	4	—	3	90	3	95

(K) **Poznań**, 2 stycznia. — (Sprawozdanie giełdowe

Stan powietrza: mróz.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50 ta 48,90 m., 70-ta 28,70 mk., styczeń 50 ta 48,20, 70-ta 28,70, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,20 m., 70-ta 28,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70 ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 2 stycznia 1893.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	80	14	40	13	90
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	12	30	12	10	11	90
Jęczmień	-	14	20	12	90	12	20
Owies nowy	-	13	20	12	90	—	—
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	3	60	3	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi nilica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Am 29. Dezember d. Js. verschied in Folge eines Schlaganfalls (990)

der Königliche Steuerrath

Ritter des Rothen Adler-Ordens

Herr August Neukranz

im 68 Lebensjahre.

Der Verstorbene hat dem Regierungs-Kollegium seit dem Jahre 1865 als Kataster-Inspektor, demnächst als Steuerrath angehört.

Mit ihm ist ein treuer, von Pflichtbewusstsein getragener, mit den Verhältnissen des Bezirks besonders vertrauter Beamter dahingegangen, welcher durch Liebenswürdigkeit ausgezeichnet weit ausserhalb des Kreises seiner Kollegen Hochachtung gewonnen hat.

Sein Andenken wird in Ehren bleiben.

Der Präsident und die Mitglieder des Regierungs-Kollegiums zu Posen.

Himly.

Dziś o godzinie 8 wieczorem zasnął w Panu ś. p.

ks. Kazimierz Kłysz.

Eksportacya odbędzie się w poniedziałek dnia 2 stycznia o godzinie 3-ciéj po południu, a pogrzeb nazajutrz o godzinie 10-téj przed południem w Gleśnie, o czem krewnym zmarłego niniejszem donoszę.

Ks. Bankiet, proboszcz.

Glesno. dnia 31 grudnia 1892.

Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.

Zwyczajne walne zebranie

na sali **szkoły obywatelskiéj przy ulicy Rycerskiéj we wtorek dnia 10 stycznia 1893 o godz. 8-méj wieczorem.** (982)

Porządek obrad: 1) Sprawozdanie roczne. 2) Udzielenie pokwitowania. 3) Wybór zarządu. 4) Objaśnienie w sprawie d klaracyi podatkowych. 5) Pogadanka o konsekwencyach jakie wynikną z powodu wydania prawa o utrzymaniu policyi w miejsce **stróżów nocnych.**

O liczne zebranie uprasza

ZARZĄD.

Wielebn. Duchowieństwu

polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstracye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do cherych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychże** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)

J. Stark w Poznaniu

specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

Wilhelmowska ulica 21.

Po ukończeniu trzechletnich studyów **w król. konserwatoryum muzycznem w Berlinie** osiedlam się **w Poznaniu** i udzielam

lekcyi gry na fortepianie.

Zgłoszenia przyjmuję codziennie o godz. 2—3.

Ludwik Broekere,

(802) **Św. Marcin 2, pt.**

Wielki wybór wszelkich **sprzętów kuchennych i domowo-gospodarczych** poleca w towarze li tylko **najlepszego** wyrobu po cenach możliwie **najniższych** (567)

T. Otmianowski

(B. Ziętkiewicz i S. Mińcikiewicz)

w Bazarze Nowa ulica 7|8.

„ALMA"

Bazar Mebli

Dankowski & Krajewicz.

Poznań, Pogórna ul. 7

poleca **meble** wszelkiego rodzaju od skromnych do wykwintnych. **Całkowite wyprawy**, urządzenia pokojów jako i pojedyńcze przedmioty. Ceny jak najniższe. We **własnéj stolarni i tapicerni** wykonujemy wszelkie zamówienia i reparacye mebli stolarskich i wyścielanych, stare kanapy i materace odnawiamy i przerabiamy. (891)

Jasiński i Ołyński

Drogerya

Poznań, Św. Marcin 62

poleca

Oliwy do machin, (937)
Smarowidło na osie,
Tran szwedzki Bergen,
Oliwa na osie patentowane,
Dwusiarczyk wapna,
Makuchy lniane i rzepiowe,
Farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym,
Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowem niezbędne.

Superfosfaty z fabryki „UNION".

Zakład artystyczny przyborów kościelnych

(594) pod opieką św. Jadwigi,

POZNAŃ, ulica Wrocławska nr. 31, 1 piętro,

ma na składzie **wielki wybór kap, ornatów, chorągwi, alb, komży, obrusów, dewocyonalii** i t. d. i t. d. po cenach najprzystępniejszych. Polecamy się względom Wielebnego Duchowieństwa i Szanownéj Publiczności. Na żądanie wysyłamy do wyboru. (594)

Bank Ziemski w Poznaniu.

(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)

Pośredniczy **w parcelacyi**, w urządzaniu **włości rentowych**, w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.

Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (135)

Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:

a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;

b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;

c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.

Zarząd.

F. Wujek

dawniéj **F. Wolkowitz**

Poznań, Szeroka ulica nr. 25

jedyna w Księstwie od 108 lat istniejąca

fabryka i skład

wyrobów cynowych

poleca po nader umiarkowanych cenach **krzyże, lichtarze, wizerunki, lawaterze, tacki do chrztu i do ofiary, ampułki** i t. d. jako też **miarki do wódek i do octu, formy do lodów, baúki do nóg, sikawki, marki do wybierania perek** i wszelkie w zakres ten wchodzące przedmioty. (784)

Wszelkie reperacye oraz i **reperacye wag** wykonuje spiesznie i tanio.

Stare metale skupuję i płacę najwyższe ceny.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy. (866)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.
Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).
Worki do zboża.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań. Bismarka ulica nr. 10.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (805)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Żałobne kapelusze i krepy

w bardzo wielkim wyborze, tudzież **balowe kwiaty** wszelkiego gatunku poleca (991)

Magazyn strojów

A. F. Modrzyńskiego,

Poznań, Jezuicka ulica 12.

№ 4711

EAU DE COLOGNE

(Blau-Gold-Etiquette)

von

Ferd. Mülhens, Köln.

Anerkannt als die

Beste Marke.

Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

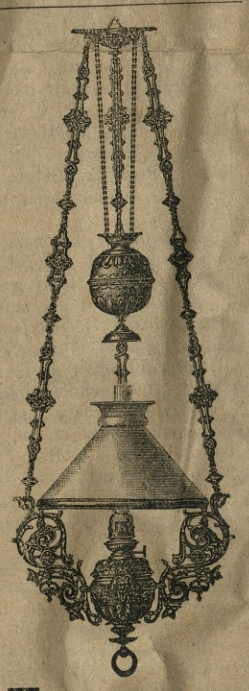

Lampy

stołowe, wiszące, ścienne, pająki i t. d. w największym wyborze i po nader przystępnych cenach, poleca

B. Szulczewski

Skład porcelany, szkła i fajansów,

Plac Wilhelmowski 10

naprzeciw teatru miejskiego.

Gospodyni

licząca 50 lat, zdrowa, znająca dobre a oszczędne prowadzenie gospodarstwa domowego, po śmierci Proboszcz, Pana swego, pragnie przyjąć nowe miejsce. Świadectwa wysokiéj familii i X. Administratora, u chorego a potem zmarłego Proboszcza dowodzą prawdy powyższego orzeczenia. Adres: **A. Kaniecka, Malbork** (Marienburg) Mühlgraben 28. (988)

Ogrodnik

liczący 28 lat, kat., który jest wydoskonalony we wszystkich gałęziach ogrodnictwa i w leśnym zawodzie, mówiący po polsku i niemiecku, poszukuje zaraz albo później miejsca, gdzieby mu było wolno się ożenić. O łaskawe oferty uprasza **B. Kosmalski, Saabrücken,** Alleee-Str. Nr. 11. (984)

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.